

Szaleństwo i nowoczesność

Ludzie mówią, że w czasach Wielkiego Terroru Józefina przebywała w wilgotnym więzieniu w Carmes. Czekając na śmierć, ona i inne niezłomne damy hodowały chwasty i porosty, rosnące między kamieniami. W ten sposób wprawdzie nie udało im się stworzyć ogrodu, ale miały przynajmniej trochę zieleni, w której znajdowały pocieszenie. Może to prawda, a może nie. Nieważne. Ta wiadomość jest pocieszeniem dla mnie.

Jeanette Winterson, „Namiętność”

Dom był szary. Wokół domu klepisko. Ubita ziemia, kamienie, żwir – pusta, szara przestrzeń. Martwą scenerię „urozmaicał” śmietnik i szary trzepak – ulubione miejsce zabaw okolicznej dziatwy. Mieszkańcy domu – szarzy ludzie, przywykli do monotonii krajobrazu (pasował do ich znormalizowanego życia). Na swój sposób byli zadowoleni, martwość jest przewidywalna, a oni nie lubili niespodzianek. A jednak nieprzewidywalne wkroczyło w ich szary świat – jeden z lokatorów niespodziewanie stracił pracę, a powody z których to się stało uniemożliwiły jednocześnie znalezienie innego zajęcia. Nieszczęśnik pozbawiony codziennej dawki wrażeń do jakich przywykł, zmuszony został do kontemplacji przytłaczającej szarości i pustki przydomowego ogrodu. Prawdopodobnie w wyniku tej niezamierzonej, swoistej ascezy z umysłu człowieka wyłaniać zaczęły się myśli i obrazy niepokojące i niezrozumiałe dla większości mieszkańców domu. Zaprzątnięci codziennymi sprawami ludzie uznali zgodnie, że starszy mężczyzna zwariował z nudów. „Istnieje w człowieku dziwna skłonność do wyłączenia tych, którzy są inni (varii)”.* Nikt jednak nie przypuszczał do czego popchnąć może obłąd. Mężczyzna zaczął sadzić drzewa. Początkowo wszyscy sądzili, że drzewka szybko uschną na klepisku, ale szalony człowiek pielęgnował je z wielką troską i drzewa rosły zdrowo i pięknie. Nikt mu nie przeszkadzał – wiadomo, wariat może być niebezpieczny.

Świat przyrody jest światem silnych uczuć, świat techniczny jest bezuczuciowy, zimny*.

Pewnego dnia przed dom wyszła kobieta z pierwszego piętra niepozorna, samotna staruszka; miała ze sobą łopatkę i grabki. Kopała cały dzień. Nikt nie pytał po co to robi. Może oszalała, a wiadomo – wariaci mogą być niebezpieczni.

Normalność nie jest równoznaczna ze zdrowiem psychicznym, a nienormalność z chorobą [...]. Ludzie stają się nienormalni wskutek tego, że nie spełniają oczekiwań otoczenia*.

Po kilku latach mężczyzna i kobieta już nie żyli, ale żyła teraz przestrzeń wokół domu. Rosły tam, drzewa, krzewy, kwiaty, chwasty i trawa. Przylatywały ptaki. Ogród powoli dziczał i stawał się w odczuciu niektórych mieszkańców zbyt nieprzewidywalny, czyli groźny. Postanowili ogród nieco oswoić. Dozorca niczym Edward Nożycoręki przystrzygł co tylko mógł (a mógł niemało) w kule, romby i sześciiany. Miłośnicy geometrii nie chcieli jednak niszczyć zieleni całkowicie. Byli nieco staroświeccy. Kierowali się względami estetycznymi, nie ekonomią. Teraz zaś przyszła kolej na ludzi praktycznych, przedsiębiorczych, nowoczesnych. Teren postanowiono zagospodarować zgodnie z dominującą w nowoczesnym świecie tendencją.

„Wiele koncepcji schizofrenicznych dzięki postępowi technicznemu zostało zrealizowanych, np. promienie działające na odległość, przenoszenie obrazów na odległość, niewidzialne siły działające i niszczące organizm z odległości, energie prowadzące do rozbicia kuli ziemskiej, do końca świata, obraz zagłady – piekło na ziemi itp”.

Zgodnie z tą samą tendencją okoliczna dziatwa nie spotyka się już przy trzepaku. Pozostaje w domach, gdzie rozwija się „twórczo” przed komputerami. Niedługo za zgodą miejscowego wydziału ochrony środowiska teren wokół domu zostanie wykarczowany i wyrównany.

„Ostatecznym celem negatywnych uczuć jest niszczenie otoczenia, a także siebie”

Stanowisko urzędników nie powinno wzbudzać niepokoju, bo nie są to zwykli urzędnicy, ale specjaliści z różnych dziedzin przyrodniczych, a to co ostatecznie uwiarygadnia słuszność ich decyzji, to długi rząderek tytułów naukowych.

„Nauka jest przeciwstawna mądrości, mądrość bowiem nie dąży do władzy, ale do większego zbliżenia się i tym samym do lepszego zrozumienia świata otaczającego, wczucia się w jego tajemniczy rytm”.*

Wokół domu powstaną niebawem parkingi i garaże. Przestrzeń na powrót, stanie się martwa i choć według żelaznych zasad logiki nie jest to możliwe, jednak wydaje się, że będzie ona bardziej martwa niż przed laty, gdy był tam tylko siermiężny ugór. Racjonalne zagospodarowanie przestrzeni pozbawia ją bowiem tkwiącej w niej pierwotnie potencjalności, która zapłodniła umysły dwojga starych ludzi i za ich pośrednictwem zaowocowała – przestrzeń wypełniła się życiem. Teraz życie znika bezpowrotnie, taka jest tendencja. Wszystko to działo i dzieje się naprawdę. Ta wiadomość nie jest pocieszeniem dla mnie.

Możliwe, że dla utrzymania się w granicach tzw. normy trzeba mieć dziś skórę nosorożca*.

Obserwując życie społeczne psychotyków, a zwłaszcza chorych na schizofrenię, odnosi się wrażenie, że *societas schizophrenica* jest zdrowsza niż przeciętna społeczność ludzi psychicznie zdrowych*.

Najsilniejszym instynktem z jakim rodzi się żywa istota (także człowiek) jest wola życia – instynkt samozachowawczy.

Obserwacja współczesnych społeczeństw w państwach wysokorozwiniętych skłania jednak do przypuszczeń, że ludzie stopniowo tracą, a w wielu przypadkach całkowicie stracili ów instynkt. Wskazuje na to nie tylko dewastacja środowiska (choć jest to objaw najpoważniejszy) ale i inne destrukcyjne zachowania, np. najróżniejsze i coraz liczniejsze formy uzależnień, samobójstwa, poszukiwanie doświadczeń ekstremalnych (co łączy się z nałogami), brak adekwatnych reakcji na sytuację zagrożenia itp. Przykład – kobieta w pustym biurowcu czeka na windę, kiedy ta przyjeżdża, okazuje się, że w środku stoi nie wzbudzający zaufania mężczyzna. Kobieta jest zaniepokojona, ale chce być osobą racjonalną, nie ulegającą emocjom, więc ignoruje swoją intuicję i uzasadnione uczucie lęku i wsiada do windy (prawdopodobnie już nie wysiada). Wśród wszystkich zwierząt zamieszkujących ziemię tylko człowiek może postąpić w podobny sposób, tzn. dobrowolnie i niepotrzebnie narazić się na niebezpieczeństwo.

Ostatnio naukowcy w USA opracowali specjalny program komputerowy, którego zadaniem jest ostrzegać ludzi przed niebezpieczeństwem, którego sami nie potrafią już rozpoznać. Program stworzony został specjalnie z myślą o kobietach maltretowanych w domu, napastowanych w pracy lub w innych miejscach publicznych. Program komputerowy analizuje wszystkie cechy danej sytuacji, ocenia czy istnieje realne zagrożenie i wskazuje właściwe, skuteczne sposoby poradzenia sobie z niebezpieczeństwem. Okazało się, co ciekawe, że według komputera jedyną słuszną reakcją na zagrożenia (jeśli jest to naprawdę poważne zagrożenie) jest jak najszybsza ucieczka. Przygnębiające w tym kontekście jest to, że okrutnie maltretowana dzika przyroda: nie ma dokąd uciec.

Joanna Kępińska

* Cytaty: Antoni Kępiński, *Autoportret człowieka - myśli i aforyzmy*, Wyd. Literackie, Kraków 1992